

Potrzeba cierpliwości i fachowej wiedzy



FOT. TOMASZ HOŁOĆ

Aby wino było dobre, z jednego hektara winorośli można uzyskać nie więcej niż pięć tysięcy litrów – mówi Lech Jaworek.

Gdy pięć lat temu Lech Jaworek zakładał winnicę, sąsiedzi pukali się w czoło. Kto na taką skalę uprawia na Dolnym Śląsku winogrona i na dodatek chce produkować z nich dobre wino? – pytali z niedowierzaniem

MICHAŁ GIGOŁA

Dziś mieszkańcy Miękinii patrzą na Jaworka z zazdrością – jest właścicielem jednej z największych winnic w Polsce. W maju produkowane przez niego trunki trafiają na sklepowe półki.

– Nie będzie można ich kupić w supermarketach, a jedynie w specjalistycznych

sklepach i dobrych restauracjach – zastrzega Lech Jaworek. Uruchomił też internetowy sklep ze swoimi produktami. – Nie chcę stawiać na ilość, ale na jakość. Aby wino było dobre, z jednego hektara winorośli można uzyskać nie więcej niż pięć tysięcy litrów – tłumaczy.

Przeczytał w gazecie i...

Winny biznes narodził się przypadkowo. W latach 90. Jaworek kupił dla swojej firmy budynki zajmowane kiedyś przez pegeer. Można je było nabyć tylko razem z ziemią. Tak biznesmen z branży metalowej stał się właścicielem ponad stu hektarów pól. Długo nie miał pomysłu, jak je zagospodarować. Wtedy w gazecie przeczytał, że przy odrobinie uporu i sprytu w Polsce też może udać się prowadzenie winnicy. A że lubi wyzwania, postanowił spróbować. Obecnie jego winnica zajmuje szesnaście hektarów.

– Nigdy nie myślałem, że zostanę rolnikiem – uśmiecha się dzisiaj. Do lat 90.

mieszkał we Wrocławiu. Ma wykształcenie techniczne, jest szefem firmy produkującej m.in. pompy dla strażaków.

Cztery lata czekania

Pierwsze kroki w rolnictwie nie były łatwe. – Zwłaszcza że to inwestycja na długie lata. Początkowo winorośl nie daje wielu owoców. Na dobre plony można liczyć dopiero po czterech latach – mówi.

Ani przez moment nie żałował inwestycji. Teraz namawia do niej innych. – Ale jest warunek. Trzeba nie tylko cierpliwości, ale i fachowej wiedzy – podkreśla. – Sam, zanim zdecydowałem się na pierwsze uprawy, przeczytałem dziesiątki specjalistycznych książek. I ciągle się uczę – zapewnia.

Wspólnie z pracownikami regularnie odwiedza winnice w Niemczech, Austrii i Portugalii. Od tamtejszych rolników uczy się fachu. Ale zachodni winiarze coraz mniej chętnie dzielą się swymi umiejętnościami. Wiedzą, że w Miękinii rośnie im silna konkurencja... ●